Monografie Miast Morskich

St. Strąbski

SOPOT

1946

Wydawnictwo Związku Gospodarczego Miast Morskich

Położenie.

Sopot wraz z Zatoką Gdańską, oglądany z boku lub z góry ma pewne podobieństwo do greckiego amfiteatru. W samym centrum ze zboczy wysokich lesistych pagórków, łagodnymi tarasami miasto schodzi do morza i wrzyna się w nie długim na 800 metrów molem. Czerwone dachówki domów, niby rozpalone gorączką ciekawości twarze widzów, poprzez zasłonę zieleni, przyglądają się odwiecznemu aktorowi — morzu, temu morzu, które co chwila zmienia barwę, wygładzając lub marszcząc swe czoło falami.

Sopocka sceneria natury jest niespotykanym na Bałtyku połączeniem wzgórz i szerokiej łagodnej plaży. Najwyższy punkt wzniesienia pagórków lesistych osiąga 153 metry wysokości. Niezły byłby to drapacz chmur, gdyby go wysunąć do podnóża zatoki. Takie połączenie wyżyny, zwierciadła wód, bieli piasku i zieleni lasów i ogrodów daje widzowi w sumie prawdziwe maksimum wzruszenia artystycznego.

Nazwa.

Nie wiadomo dlaczego, cała Polska już dawno przed wojną nauczyła się mówić nie Sopot, lecz Sopoty. Kto wie, może instynktownie chcieliśmy się odgraniczyć od niemieckiego „Zoppot". Nie mieliśmy jednak racji. Najstarsze znane źródła, w pierwszej linii dokument Mestwina II-go, darowującego wieś rybacką Sopot klasztorowi Cystersów w Oliwie, używa nazwy „Sopoth", co można uznać tylko za próbę zlatynizowania prasłowiańskiego Sopotu.

Sopot, znaczyło niegdyś — potok, źródło. Nazwa ta nie jest obcą żadnym słowiańskim ziemiom. Spotykamy ją kilkanaście razy na ziemiach polskich, bądź jako nazwę osady, bądź też rzeczki lub strumienia. Zawędrowała ona nawet do dalekiej Macedonii z przybyłymi tam słowianami i spotykamy ją nawet na Peloponezie, jako dowód imigracji słowiańskiej. Warto również niewierzącym przypomnieć, że nasza mapa wojskowa z 1938 r., zwana popularnie „sztabówką" używa określenia „Sopot", a nie „Sopoty".

Kaszubska i słowiańska prastarość Sopotu sprawia, że, czy kto chce, czy nie chce, będzie musiał zapomnieć o odmianie Sopoty, Sopotach, Sopotami, i przyzwyczaić się do Sopot, Sopotu, Sopotem, Sopocie. Niewątpliwie stać nas wszystkich na poszanowanie tradycji i poszanowanie własnego wkładu w historię nadbałtyckiego pobrzeża tak bardzo słowiańskiego i polskiego, a nie niemieckiego, jakby tego chcieli nasi odwieczni ciemiężcy.

Historia.

Historia[1]) Sopotu zaczyna się od wyżej wspomnianego dokumentu darowizny dla klasztoru w Oliwie. Miała ona miejsce w roku 1283. W następnych wiekach cicho o Sopocie. Wiemy tylko, że w 1309 r. zagarnęli go Krzyżacy i że dopiero w 1466 r. po pokoju Toruńskim wraca on do Polski.

W 1660 r. Sopot gościł delegację, różnych państw, które zebrały się w celu zawarcia pokoju w Oliwie. Przy tej okazji dowiadujemy się, że w natłoczonym domami Gdańsku wielcy ówczesnego świata niechętnie mieszkali. Z tego to powodu poselstwa zagraniczne, jakbyśmy się dziś wyrazili, akredytowane przy senacie Wolnego Miasta, rozbijały swe namioty na lesistych pagórkach Sopotu. Nazywano je rezydencjami. Mieściły się one w tym mniej-więcej miejscu, gdzie obecnie ulica Marszałka Rokossowskiego przecina się z ulicą Marszałka Stalina.

Nieszczęśliwy król polski Stanisław Leszczyński, gdy musiał z ojczyzny uchodzić, schronił się właśnie w tym miejscu w rezydencji francuskiej przed pościgiem wojsk rosyjskich. Gdy udało mu się szczęśliwie zbiec, wojska te spaliły owe rezydencje.

W tych czasach pierwszego okresu świetności Sopotu jego polskość reprezentowały jedynie ubogie chałupy rybaków kaszubskich, pobudowane w dole, czyli w t. zw. dolnym mieście, t. j. przy samym morzu. W 1714 roku liczono tych chałup raptem cztery. Po pożarze w 1734 r. właśnie Kaszubi odbudowują osadę i w r. 1773 już spis ludności wykazuje 400 mieszkańców.

Nowy okres splendoru dla Sopotu otworzyło pobudowanie szosy w 1822 r. W 1832 r. Sopot liczy 640 mieszkańców i gości latem 460 kuracjuszów. W 1880 r. wzrasta liczba pierwszych na 3.600, drugich na 3.739. Odtąd wzrost jest ciągły i miasto przed wojną dochodzi do 23 tysięcy stałych mieszkańców, goszcząc w swych murach latem, częściowo i w zimie, dziesiątki i setki tysięcy przyjezdnych. Jest zresztą zbyt znanym i modnym uzdrowiskiem, aby trzeba było uzasadniać jego rozwój i osiągnięcia cyfrowo.

Rok 1918 nie zwrócił Polsce Sopotu. Pozostaje on przy „Wolnym Mieście", które prawem kaduka nazywało siebie „Wolnym Państwem" (niem. Stadt — miasto i Staat — państwo). Dopiero 28 marca 1945 r. pancerna brygada „Westerplatte" w marszu na Gdańsk zawiesza w Sopocie sztandar biało-czerwony wyzwolenia i złączenia się po wieki wieków z macierzą.

Zadania.

Sopot w Odrodzonej Polsce stanął przed wieloma trudnymi zadaniami. Jedne z nich są naturalne, drugie narzucone przez niespodziewane ukształtowanie się stosunków. Zdrowa i dalekosiężna

[1]) Dane historyczne z pracy Dr. Starzewskiego.

polityka miejska w tych warunkach musi dopiero się wykluwać i szukać właściwych dróg.

Sopot nie może zatracić charakteru uzdrowiska. Predestynuje go do tego tak położenie, jak suma dokonanych i zachowanych inwestycyj. O pierwszym czynniku już mówiliśmy. Najpiękniejsze miejsce na pobrzeżu musi służyć dla szerokiej propagandy morza. A któż prędzej morze pokocha, jak nie ten, który go ujrzy w Sopocie, tak pięknym, tak malowniczym, i tak ciekawie położonym między dwoma wielkimi portami?

Sopot musi być płucami dla Gdańska i dla Gdyni. Obydwa wielkie portowe miasta, które są i będą miastami przemysłowymi muszą posiadać taki park natury jakim jest Sopot, muszą go w tym celu wykorzystywać w interesie swej pracującej ludności.

Do pewnego stopnia sprzeczne z powyższym jest zadanie łącznika między Gdynią i Gdańskiem. Miasta te coraz bardziej zespalają się w Gdynio-Gdańsk, w wielkie miasto o 26-kilometrowej rozpiętości, pulsujące tym samym życiem, tymi samymi zadaniami i potrzebami. Sopot je łączy i Sopot, chcąc czy nie chcąc — musi być przedmieściem tak dla Gdańska jak i dla Gdyni.

Nowoczesna polityka mieszkaniowa musi sobie stawiać za cel, aby człowiek pracy mieszkał zdala od swego warsztatu. Tego potrzebuje jego zdrowie i przedewszystkim jego nerwy. Masy robotników i urzędników, zajęte w obu naszych największych portach, powinny mieć możność zamieszkiwania w Sopocie. Ale to „powinny" — wykłada się inaczej — koniecznością prowadzenia specjalnej polityki mieszkaniowej i komunikacyjnej.

Największym hamulcem dla zdrowej polityki mieszkaniowej Sopotu jest jego bliskość ze zrujnowanym Gdańskiem. Ogromna masa instytucji i firm prywatnych, których terenem działania może być wyłącznie Gdańsk ulokowała się dla wygody swych pracowników w Sopocie, podcinając tym jednocześnie odbudowę Gdańska i celowe wykorzystanie mieszkań sopockich. Dla dobra Gdańska i Sopotu, polityka mieszkaniowa Sopotu musi oczywiście dążyć do pozbycia się tych intruzów.

W sprawie komunikacji trzeba stwierdzić, że jest ona jeszcze w powijakach. Pewnego polepszenia stałego należy się spodziewać dopiero po przedłużeniu tramwaju gdańskiego do południa i trolejbusu gdyńskiego do północy Sopotu. Prawdziwym jednak tanim i szybkim rozwiązaniem w przyszłości musi być elektryczna kolej dojazdowa. Nie należy wątpić, że wysiłkiem wszystkich miast Gdańska, Gdyni, Sopotu i Oliwy będzie ona w niedługim czasie zrealizowana.

Sopot dostarczy więc ludziom pracy mieszkań wśród swych ogrodów i lasów. Sopot nie zaśpi sprawy problemów budownictwa społecznego, gdy tylko będzie można je uruchomić. Sopot nie przestanie jednak być jednym z najpiękniejszych uzdrowisk morskich Polski, uzdrowiskiem, które w przyszłości gościć będzie nie tylko

możnych tego świata jak to było za niemieckich czasów, ale ludzi ciężkiej i ofiarnej pracy jak tego wymaga linia rozwojowa Nowej Polski.

Życie kulturalne.

Życie kulturalne w Sopocie zorganizowało się w szybkim tempie i objęło wszystkie dziedziny. Stopień dotychczasowych osiągnięć zasługuje ze wszech miar na uwagę.

Na czoło instytucyj kulturalnych bez wątpienia wybija się Filharmonia Bałtycka. Kierownictwo jej spoczywa w wypróbowanych rękach prof. Zdzisława Turskiego. Zaczęto ją organizować już w czerwcu 1945 r., a pierwszy koncert i jednoczesna inauguracja sezonu miała miejsce w dn. 29 września ub. r.

Do czerwca roku bieżącego Filharmonia urządziła 22 koncerty, z których każdy był powtarzany trzykrotnie t. j. w Sopocie, Gdyni i Gdańsku. Nie brakło również gościnnych występów. Wzięło w nim udział 5 obcych kapelmistrzów i około 20 solistów.

Poza Filharmonią istnieje w Sopocie Instytut Muzyczny z oddziałami we Wrzeszczu i w Oliwie. Na czele tej stale rozwijającej się i posiadającej już wielu uczniów instytucji stoi dyr. Władysław Walentynowicz.

Działają na terenie Sopotu Związek Zawodowy Muzyków R. P., oddział Związku Literatów Polskich, Literacki Klub Wybrzeża, Teatr Dramatyczny pod kierownictwem dyr. Gąssowskiego, Związek Plastyków, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych pod dyr. prof. Strzałeckiego i Instytut Bałtycki. Wkrótce otworzy swe podwoje Biblioteka Miejska.

Najpiękniejszą pozycją Sopotu jest Opera Leśna. Jej wspaniałe otoczenie, olbrzymia scena, widownia zdolna pomieścić około 5.000 widzów sprawiają, że Sopot jest wprost wymarzonym terenem dla wszystkich na wielką skalę zakrojonych widowisk.

Uzdrowisko.

Sopot jako uzdrowisko może się poszczycić również wieloma atutami. Naturalnie nie będziemy specjalnie podkreślać, jako zbyt dobrze znanych i już wyżej omówionych. Chlubą Sopotu pod tym względem jest nietylko najdłuższe w Europie północnej molo, ale również wspaniały nowoczesny Zakład Kąpielowo-Leczniczy, znajdujący się tuż przy molo i posiadający kąpiele zwykłe, borowinowe, kwaso-węglowe i tlenowe, inhalatorium i kąpiel rzymską. Zakład ten w przyszłości uruchomi również pijalnię wód mineralnych. Dzięki temu Sopot będzie mógł zapewnić całemu długiemu szeregowi cierpiących najwłaściwsze podejście kuracyjne. Co to znaczy dla 200.000 miasta, jakim jest Gdańsk, w połączeniu z Gdynią i dla szerokich rzesz jego pracowników — podkreślać nie potrzeba.